10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok I. Nr. 178.

Kraków, sobota 28 września 1940 r.

Układ o historycznem znaczeniu.

Niemcy, Włochy i Japonja związane ścisłym sojuszem

Uznanie praw Japonji na Dalekim Wschodzie, a Niemiec i Włoch w Europie. Układ nie narusza stosunków trzech mocarstw do Rosji.

BERLIN, 27 września. Dzisiaj popołudniu w wielkiej sali nowego urzędu kanclerskiego Rzeszy został podpisany pakt trzech mocarstw między Niemcami, Włochami i Japonją.

W obecności Führera odbył się w związku z podpisaniem układu, uroczysty akt państwowy, w którym wzięli udział członkowie królewsko-włoskiej i cesarsko-japońskiej ambasady, liczni ministrowie i kierownicy Rzeszy, jak również przedstawiciele wojska oraz krajowej i zagranicznej prasy.

Podpisania paktu dokonali: w imieniu rządu Rzeszy — minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, w imieniu królewsko-włoskiego rządu — królewskowłoski minister spraw zagr. hr. Ciano, a w imieniu cesarsko-japońskiego rządu cesarsko-japoński ambasador w Berlinie Kurusu.

Dosłowny tekst paktu trzech mocarstw

Rządy Niemiec, Włoch i Japonji uznają jako podstawę stałego pokoju, iż każdy naród świata otrzymuje należną mu przestrzeń. Z tego powodu zdecydowały się stać ramię przy ramieniu i współpracować we wszystkich zamierzeniach na wielko-azjatyckim obszarze oraz na obszarach europejskich, przyczem najszczytniejszym ich celem jest stworzenie i utrzymanie nowego porządku rzeczy, któryby wspierał rozkwit i dobrobyt tamtejszych ludów.

Jest pozatem życzeniem trzech rządów, rozciągnąć swoją współpracę również i na inne części świata, które są skłonne dać swojej działalności podobny kierunek jak one same, tak aby starania dążące do pokoju, jako do ostatecznego celu zostały zrealizowane.

Zgodnie z tem ułożyły rządy Rzeszy Niemieckiej, Włoch i Japonji następujące punkty:

Artykuł 1.

Japonja uznaje i respektuje kierownictwo Niemiec i Włoch przy tworzeniu nowego porządku w Europie.

Artykuł 2.

Niemcy i Włochy uznają i respektują kierownictwo Japonji przy tworzeniu nowego porządku w wielko-wschodnio-azjatyckim obszarze.

Artykuł 3.

Niemcy, Włochy i Japonja postanawiają, że w swych usiłowaniach będą współpracowały na powyżej podanej zasadzie. Przejmują one dalej zobowiązanie wzajemnego wspierania się przy użyciu wszelkich politycznych, gospodarczych i wojskowych środków, gdyby jedno z zawierających pakt mocarstw, które obecnie nie jest wmieszane w wojnę europejską, lub w konflikt chińsko-japoński, zostało zaatakowane.

Artykuł 4.

Aby obecny pakt urzeczywistnić — zbiorą się bezzwłocznie wspólne techniczne komisje, których członkowie zostaną zamianowani przez rządy Niemiec, Włoch i Japonji.

Artykuł 5.

Niemcy, Włochy i Japonja oświadczają, że zawarte układy w żaden sposób nie naruszają stanu rzeczy, który obecnie istnieje między każdą z zawierających układ częścią a Rosją sowiecką.

Artykuł 6.

Pakt niniejszy wchodzi w życie z chwilą jego podpisania i zachowuje swą ważność przez lat 10, licząc od dn. wejścia w życie.

Zawczasu, przed upływem terminu, nawiążą wysokie umawiające się strony na wypadek, gdyby jedna z nich tego zażądała, pertraktacje o odnowienie paktu.

Na dowód tego podpisali niżej wyszczególnieni, przez swoje rządy odpowiednio upełnomocnieni, ten pakt i zaopatrzyli go swojemi pieczęciami.

Wygotowano w potrójnym oryginalnym tekście w Berlinie dnia 27 września 1940, w 18-tym roku ery faszystowskiej, odpowiadającym 27 dniu 9-go miesiąca, 15 roku Syowa.

Po przeczytaniu tekstu paktu trzech mocarstw w językach niemieckim, włoskim i japońskim, przystąpili minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentropp, minister spraw zagranicznych Włoch hr. Galeazzo Ciano i ambasador Japonji Kurusu do uroczystego podpisania paktu, poczem do sali wszedł Adolf Hitler.

Minister spraw zagranicznych von Ribbentrop zameldował podpisanie układu trzech mocarstw.

W obecności Führera minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, minister spraw zagranicznych hr. Ciano i ambasador Kurusu złożyli deklaracje rządowe.

W poszukiwaniu prawdy...

Kraków, 27 września.

Przez całe życie człowiek dąży do prawdy. W dążeniu tem mogą i powinni mu ułatwić drogę inni ludzie, którzy w ten czy ów sposób prawdę tę odszukali, względnie coś więcej wiedzą o życiu i ludzkich. Nic też dziwnego, że **człowiek zawsze chętnie szuka rad ludzi doświadczonych**, a jeśli mu się źle powodzi, względnie gby stoi na rozdrożu dróg życiowych, to tem więcej rozgląda się za kimś, kto by mógł odpowiednio doradzić.

W dzisiejszych czasach potrzeba tego rodzaju doświadczonych, rozważnych i światowych swoich **celów i zadań ludzi jest olbrzymia.** Iluż bowiem ludzi nie wie, którędy ma pójść, którędy wiedzie ta dobra droga ku prawdzie!

Ale właśnie w tym zakresie przeżywamy jeszcze jeden z kryzysów, a mianowicie **kryzys rozsądku.** Oczywiście nie brak jest takich, którzy umieją rzucać **szumne hasła i frazesy.** Potrafią oni każdemu doradzić, ale zazwyczaj rada ich jest albo niewykonalna, albo też nie robi wcale nadziei na powodzenie. Ludzie ci stanowią specjalistami w czem innem, a mianowicie **w krytykowaniu drugich.** „Raczej tak należało postąpić, a nie tak!" —powiadają, rzucając słowa potępienia na jednostkę, która **„ośmieliła się"** wybrać inną drogę. „Raczej należało umrzeć z głodu, niż postąpić tak!" — brzmią te szumne słowa, rzucane z patosem i... lekceważeniem życia ludzkiego.

Gdyby jednak zagłębnąć za kulisy tego mad-dzenia, zauważymy przemądrzałego doradcy, wówczas okaże się, że **sam on nie jest „bez winy"**, że przypomina owego biblijnego człowieka, który „widział źdźbło w oku bliźniego, nie nie dojrzał belki we własnem oku". Nierzadko bywa tak, że człowiek, strojący się w togę Katona, postępuje właśnie tak, jak odradza drugiemu, poczytując mu to za błąd nie do darowania.

Kto rozmawia jest wegdle przywarą ludzką, która daje się dobrze we znaki. — Przeważnie ludzie, którzy tak chętnie szafują słowami krytyki **myślą jednak bardzo wąskimi kategorjami.** Nie zdają sobie sprawy z tego, że to, co może wydawać się samo przez się wyzyskiem systemu dla jednostki, dla grupy, dla społeczeństwa, dla narodu — będzie nie do przyjęcia i nie do wykonania. **Widzą oni tylko ciasny kąt swojego podwórka,** nie mogąc objąć spojrzeniem swoich tylko własnej gromady, własnego miasta.

Ten nadmiar krytyki wypływa z niechęci do realnego, praktycznego czynu. Zresztą nigdzien już człowiek, niejeden publicysta zabierał głos w sprawie. W jednej z publikacyj znajdujemy takie min. zdania, które dziwnie pasują do obecnych nastrojów wśród pewnej części społeczeństwa:

„Nie lękając się odpowiedzialności pasuję się piękną rozwielmożnia się w naszym kraju, wciskając się wszędzie, rujnując najlepsze akcji społeczeństwa, niszcząc niejednokrotnie szczere serca, druzgocąc niejeden podziw, rodziny i łamiąc niejednemu sercu wróżby, zapowiadające się twórcze męskie życie.

Za dużo tracimy czasu na gadanie i za wiele nas to kosztuje. Życie toczy się wartkim strumieniem, nas pozostawia w tyle. Utarł się podły zwyczaj, że kiedy w kraju jeden człowiek coś postanowi a zrobić, lub robi coś dobrego — **mobilizuje się w tej chwili dziesięciu, żeby mu tę pracę zepsuć.** Otacza się go atmosferą plotki i obrzuca się plugawą śliną. A tymczasem 90 procent życia, i sprawy gospodarcze zależą na brak ludzi, ale na brak sił.

Wywleka się przeszłość, zohydza teraźniejszość i zabija przyszłość. Nie daje się nikomu możności eksplacji, nie bierze się pod uwagę żadnych zasług — byle tylko gryźć, byle tylko nieczyć".

Słowa te padły niemal dziesięć lat temu. Trzeciej nie tłumaczę, zmieniły się nieznacznie, ale **aktualność tych słów pozostała ta sama.**

I jeżeli dzisiaj rozmawiamy z tego rodzaju ludźmi, dla których nie istnieje ani cześć ludzka, ani dobra wola, ani zasługi, ani zdolność dokonania czegoś, to możemy im zadać pytanie: **a czy ty sam, człowieku, co zrobiłeś dla społeczeństwa, że uzurpujesz sobie prawo krytyki, prawo sądu?** Zobaczymy wówczas, że człowiek, który jeszcze przed chwilą był tak bardzo pewny siebie — teraz się zmieszał, nie wie, co ze swoimi „zeznaniach". Zaczyna wysuwać płynne i mgliste twierdzenia, które po bliższem poznaniu okażą się tem, czem są w istocie: bańką mydlaną.

Trzeciej rzeczą niestety jest, że ci, którzy poświęcają się pracy dla drugich — nie umieją być równocześnie **prokuratorami dla innych, a obrońcami własnych intencyj.** Ze to właśnie ludzie, którzy najwięcej mogliby mówić — milczą, bo wiedząc ogrom wyrzeczeń i rozpięcie sił, nadnień wolą milczeć i pracować, aby choć w części zaspokoić potrzeby społeczeństwa.

Jaka szkoda że ci, którzy szafują tak trzeźwo mi wyniosłemi hasłami i frazesami — **nie umieją dać ani jednej praktycznej rady.** Że nie umieją poradzić jak zaspokoić głód głodnego, okryć nagiego i napoić spragnionego. **Ich władza kończy się na mędrkowaniu.** Sami „zadekowani" za biurkiem, ciepłem, wygodnego stanowiskiem, czy wpływów, **umieją tylko krytykować i mędrkować,** rzucając żądło zniechęcenia i rozpaczy tam, gdzie powinno się hodować ziarna wiary i ufności w przyszłość.

Nikt nie tai tego, że przeżywamy czasy wielkie, czasy ciężkie. Wyda o nich kiedyś wyrok historja. Ale jasnem jest, że czasom tym sprosta nie głupi, przemądrzały mędrek, ale ten, kto nie szczędzi serca i pracy dla dobra bliźnich. Ten tylko będzie mógł prawo powiedzieć: „a jeśli jesteście bez winy — tedy rzucajcie nań kamieniem"!

Bo zanim zaczniemy rzucać słowa krytyki i sądu na innych — zajrzeć powinniśmy do własnych serc i stwierdzić, czy tam niema winy, czy tam nie sprzeciwiamy się tym hasłom i radom, które rzucamy innym. A jeśli dokonamy tego „rachunku sumienia", jeśli poznamy co znaczy nędza, wówczas niejedno wyda się nam innem, wówczas niejedna z tych szumnych, rzucanych przez nas „rad" okaże się tem, czem jest w istocie — **pustym, gołosłownym frazesem...**

Rob.

Zakłady lotnicze i fabryki angielskie w płomieniach.

Londyn, Liverpool i Birkenhead pod gradem bomb.

Berlin, 27 września. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Silniejsze formacje lotnicze zaatakowały wczoraj ponownie wojskowe i ważne ze względów wojskowych objekty w Anglji południowej i środkowej. W ciągu dnia formacje V korpusu lotniczego obrzuciły bombami zakłady montażowe samolotów „Spitfire" w Southampton i uzyskały celne trafienia w hangary i inne urządzenia fabryczne, wywołując zniszczenie.

W innych zakładach zbrojeniowych w Anglji środkowej miały miejsce wielkie eksplozje i stale utrzymujące się pożary. Także i urządzenia portowe oraz gazownia w Southampton zostały poważnie uszkodzone trafieniami bomb. Pod Liverpoolem udało się trafić w urządzenia śluzowe i w okręt handlowy.

Poszczególne nieprzyjacielskie okręty wojenne zostały przeganione u wybrzeży kanału przez celne salwy artylerji marynarki. Dalsze artylerji dalekonośnej otwarły ogień na Dover.

Na wybrzeżu szkockiem został zatakowany bombami konwój. Ową okręty otrzymały trafienia i stanęły w płomieniach.

W ciągu dnia dochodziło na rozmaitych miejscach do walk powietrznych, pełnych sukcesów dla niemieckiego lotnictwa.

Nocne naloty odwetowe kierowane były w pierwszym rzędzie znowu na Londyn. Dalej obrzucono bombami ciężkiego kalibru urządzenia portowe w Liverpool i Birkenhead. We wszystkich wypadkach następstwem były wielkie pożary. W spichrzach w Liverpoolu wybuchł pożar. W wojskowych objektach Londynu, przedewszystkiem na północ i południe od doków zachodnio indyjskich stwierdzono ilizne eksplozje i następujące po nich pożary. Liczne mniejsze ogniska pożarów wybuchły w pozostałych częściach stolicy Anglji.

Nieprzyjaciel, który za dnia nie podejmował żadnych ataków, dokonał w nocy na 27 września jedynie przy użyciu małych sił nalotu na Holandję, Belgję i Francję północną oraz przedarł się kilkoma samolotami na teren Niemiec północno-zachodnich. Bezplanowo zrzucone bomby nie wyrządziły żadnych szkód o znaczeniu wojskowem.

Lotnictwo angielskie straciło w dn. 26 września łącznie 27 samolotów, z czego 24 w walkach powietrznych, a trzy zostały zestrzelone przez artylerję przeciwlotniczą. Sześć samolotów niemieckich nie powróciło.

Jedna łódź podwodna zatopiła dwa uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe, łącznej pojemności 7.700 ton.

Załoga jednego z samolotów bojowych pod dowództwem kapitana Stertza wyróżniła się podczas ataku na Anglję środkowa przez odważny lot nisko. (p).

Brytyjscy lotnicy bezplanowo zrzucili bomby na Berlin.

Zniszczono kilka domów i altan w dzielnicach mieszkaniowych i podmiejsk. oraz kilka uszkodzono.

(=) **Berlin**, 27 września **Ubiegłej nocy, (t. zn. ze środy na czwartek) brytyjscy lotnicy zaatakowali ponownie stolicę Niemiec i zrzucili w kilku miejscach bezplanowo swe bomby na dzielnice mieszkaniowe i podmiejskie.**

Kilka domów mieszkalnych i altan zostało zniszczonych, nadto kilka uszkodzono.

Charakterystyczne światło na mentalność lotników angielskich rzuca opowiadanie pewnego Nowozelandczyka, który miał rozkaz zrzucenia bomb na pewien określony cel w Berlinie.

Był on oddalony tylko o 5 minut lotu od wyznaczonego sobie celu, gdy samolot jego z motorów. Lotnik opowiadał wówczas dalej co następuje: „Musiałem wobec tego zrzucić bomby na jakiś objekt podobny do tego, jaki mi był wyznaczony".

Jak więc widać z powyższego, angielscy lotnicy, którzy nie mogą dosięgnąć swego właściwego celu, zrzucają bez wyboru swoje bomby na najbliższy budynek.

Włosi bombardują składy nafty w Haifie.

Rzym, 27 września. Włoski komunikat wojenny z piątku brani następujące: Główna kwatera komunikuje: W północnej Afryce działalność wywiadowcza. Nieprzyjacielskie ataki broni lotniczej na włoskie wojska w Sollum spowodowały zranienie jednego żołnierza. Potwierdza się wiadomość, że samolot, co do którego podano w wczorajszym komunikacie, że zapewne został zestrzelony, spadł.

Lotnictwo włoskie bombardowało składy nafty w Haifie i Trafiły rezerwuary ropy przy nafcie, rurociągów, wojskowe składy portu, szopy składowe urządzenia kolejowe i portowe, a zwłaszcza port lotniczy podwodnych. Mimo silnej obrony nieprzyjacielskiej, wszystkie włoskie samoloty powróciły.

W wschodniej Afryce bombardowało włoskie lotnictwo, obóz namiotowy w lasach Monte Amadi na zachód od Gallabat i rozproszyło go. Inny oddział rozbił formacje nieprzyjacielskie nad brzegami rzeki Atbara w Sudanie.

Nieprzyjacielskie naloty na Harrejsa, Berbera, Giggiza, Agordat i Gura spowodowały śmierć dwóch ludzi i nieznaczne szkody materjalne. W Metemma zostało zabitych 6 ludzi i 28 rannych, niemal wyłącznie z pośród ludności tubylczej. Dwa nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone w płomieniach przez włoską artylerję przeciwlotniczą. (p).

Wojna mocarstw osi na morzu Śródziemnem.

(=) Rzym, 27 września. **Analizując obecną sytuację wojenną, oraz obecne terory bojowe, przypomina „Popolo di Roma" — niezwykle krytyczną sytuację Anglji w czasie wojny światowej, spowodowaną niemiecką wojną łodziami podwodnemi.**

Również dzisiaj mili nie może dokładnie znać sytuacji we Anglji, jednak biorąc pod uwagę jej strukturę gospodarczą i ciężkie straty, **sytuacja ta musi być bardzo poważna. Nie należy tem samem twierdzić jakoby załamanie się Anglji nastąpić miało już w najbliższym czasie, jednak będzie niewątpliwie bronila się do ostatniego tchu.** Ale w każdym razie wysna brytyjska zmuszona jest bronić się dzisiaj w warunkach niezwykle ciężkich.

Na morzu Śródziemnem wojna mocarstw osi skierowana jest przedewszystkiem **przeciw zorganizowanym siłom Anglji, tj. przeciwko jej flocie.** Anglja ściągnęła tu około 70 procent wszystkich swoich sił morskich. „Wobec tego — pisze dziennik dalej — sławnej i potężnej flocie włoskiej oraz włoskiemu lotnictwu, panującemu nad Morzem Śródziemnem przypadło w udziale zadanie o rozstrzygającem znaczeniu. Zatopienie jednego angielskiego krążownika pojemności 10.000 ton przez samolot oraz działalność nurkowych bombowców bojowych „Picchiatelli" mówią same za siebie.

Rozwój walk włoskiego korpusu ekspedycyjnego w Egipcie nie jest też celem oderwanym dla siebie. Służą one przedewszystkiem do skrócenia dystansu, celem dalszego podsunięcia baz operacyjnych morskich i lotniczych przeciw flocie angielskiej.

Włoscy lotnicy zniszczyli angielską łódź podwodną.

(§) **Rzym**, 27 września. **Lotnictwo włoskie spowodowało zatopienia następnej nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej, o czem donosi jeden z korespondentów wojennych Agencji Stefani.**

Akcja ta rozegrała się w jednym z zapalnych punktów we wschodniej części morza Śródziemnego i to niemal w tych okolicznościach, co podczas ostatniego wypadek zatopienia innej nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej przed niedawnym czasem.

Jeden z włoskich samolotów torpedowych zaobserwował w czasie lotu wywiadowczego nieprzyjacielską łódź podwodną, płynącą pod powierzchnią morza. Zarówno warunki atmosferyczne, jak i widoczność na morzu były korzystne, a smuga piany łodzi podwodnej, płynącej w zanurzonym stanie, była wyraźnie widoczna.

Na skutek radjowego doniesienia samolotu przesłanego do bazy maciersytej, wystartowały natychmiast dwa włoskie samoloty bombowe z wielkim ładunkiem bomb podwodnych i po około godzinnym locie dotarły do podanej w radjowym meldunku pozycji nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej, która po kilkuminutowem szukaniu ponownie wyśledzono.

Już przy pierwszym ataku bomby podwodne trafiły obok nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej. Po krótkim czasie lotnicy włoscy mogli stwierdzić pozytywny rezultat swej akcji. Olbrzymia plama oliwy pokryła miejsce, na którem **została zniszczona angielska łódź podwodna.**

Magnesy mają odwracać kierunek bomb.

(§) **Genewa**, 27 września. Jeden z czytelników angielskich nadesłał do redakcji „Daily Mirror" pewien projekt wojskowo-technicznej, który nazywa sam „błyskiem idei".

Pisze on dosłownie: „Czyż nie możnaby wokoło najważniejszych wojskowych objektów ustawić olbrzymich magnesów, któreby odwracały bieg bomb, zrzucanych przez lotników niemieckich? Zapobiegłoby się wówczas wszelkim szkodom materjalnym, a kratery po wybuchu bomb mażnaby przecież z łatwością zasypać".

Ang. minister wyżywienia ma kłopoty.

(=) **Amsterdam**, 27 września. Obecnie nawet brytyjski minister wyżywienia Lord Woolton miał sposobność przekonać się na własnej skórze, co to jest wojna, jak o świadczył to on w jednej ze swych mów.

Mianowicie w czasie wygłaszania przez niego przemówienia przez radjo, **skapitulowały mu kapitalnie dwie trzy bomby** i to stanowiło dla niego dowód, że wojna toczy się obecnie bardziej na serjo. W każdym razie, zdaje się, że bomby niemieckie gruntownie wyleczyły go z humorystycznego traktowania sytuacji.

W dalszym ciągu angielski minister wyznał, że **„nie można spodziewać się w drugim roku wojny, aby mógł on dysponować taką samą ilością środków żywności, co w pierwszym roku".**

Słaba to pociecha dla zrozpaczonej już i tak dostatecznie ludności Londynu, demaskującą do tego jeszcze bardziej beznadziejne położenie Anglji, zwłaszcza, że w innej „pocieszającej mowie" ministerstwo żeglugi morskiej wzywa wszystkich brytyjskich właścicieli okrętów do wydania polecenia kapitanom i załogom swych statków, aby zabierali na pokład i odwozili do portów macierzystych frachty zatopionych okrętów, pływające na otwartem morzu. Wszystko to dowodzi, że **zaczyna się** odczuwać, choć względu na to, czy chodzi o luźne drzewo, skrzynie, pnie drzewne lub inne przedmioty.

Konfiskata pisma „La France".

Berne, 27 września. Ostatnio **skonfiskowały władze portugalskie pismo „La France", które wychodzi w Anglji i służy kołem francuskich emigrantów oraz gen. de Gaulle.** Pismo to nie może być więcej sprzedawane w Portugalji.

Włoska wizyta w Rzeszy.

Medjolan, 27 września. Wkrótce przybędą do Niemiec wybitni reprezentanci radowych i inteligentalnych sfer włoskich, a mianowicie **minister Farinacci, nasz autor Hugo Ojetti, członek Akademji Włoskiej, oraz kilku reprezentantów władz miejskich Cremony.** Będą oni obecni przy otwarciu wystawy nowoczesnego malarstwa włoskiego w Hanowerza.

Spotkanie ministrów rolnictwa Darre i Tassinari.

(§§) **Berlin**, 27 września. W ramach bieżącej współpracy między Niemcami i Włochami w dziedzinie rolnej i polityki żywnościowej, niemiecki minister wyżywienia i rolnictwa Walter Darre odbędzie spotkanie w dniach 29 i 30 września b. r. w północnych Włoszech z ministrem rolnictwa królestwa Włoch ekscelencją Tassinari.

Życzenia Adolfa Hitlera z okazji 70-tych urodzin króla duńskiego.

(=) **Berlin**, 27 września. Kanclerz Hitler przesłał telegraficznie swoje życzenia dla J. K. Mości króla Danji z okazji ukończenia przez niego 70-go roku życia.

Włoskie wojska w Egipcie.

Jak już doniesiono, wojskom włoskim udało się wedrzeć do Egiptu od zachodu, —widzi wybrzeża. Na zdjęciu naszem na lewo widzimy słynne groby Mameluków w Kairze, na prawo zaś wjazd do Kanału Sueskiego w Port Said.

Oran i Dakar.

Jak zakończyło się przymierze francusko-angielskie.

Kraków, 27 września.

(pwp.) Niedługo trwała przymierza dwóch największych potęg kolonjalnych, jakie dotychczas znała historja świata, zaledwie pół wieku dożyła antanta francusko-angielska.

Jak grom z jasnego nieba rozległy się z początkiem lipca bieżącego roku wystrzały armat, skierowane z angielskich pancerników na gros floty francuskiej, zgromadzonej przy redzie Mers-el-Kebir pod Oranem. Teraz zaś na najdalej na zachód wysuniętym cyplu Afryki **próbują Anglicy zagarnąć jeden z najważniejszych punktów strategicznych francuskiego imperjum.**

Port Dakar położony jest bowiem w nader dogodnej zatoce **francuskiej kolonji Senegali** i stanowiłby ważną bazę, ponętną dla angielskiej floty. Gubernator francuski **nie ulękł się jednak groźb angielskiego admirała** i towarzyszącego mu francuskiego uzurpatora generała de Gaulle.

Znowu rozległ się huk armat,

ale tym razem opanowanie całego wybrzeża nie będzie tak łatwem zadaniem, jak zatopienie kilku okrętów zupełnie nieprzygotowanych do walki.

Zanim będziemy mogli otrzymać od jakiegokolwiek naocznego świadka dokładny opis starcia pomiędzy angielskim korpusem ekspedycyjnym a załogą twierdzy w Dakarze, przypomnimy przebieg bitwy pod Oranem. **Data 3 lipca 1940 jest bowiem opokową, gdyż oznacza moment, w którym politykа Francji i Anglji stanęła na rozstajnych drogach**

Potęga morska Francji przestała właściwie istnieć, bo w ślad za tym brutalnym aktem przemocy za strony dawnego sprzymierzeńca nastąpiły dalsze, które doprowadziły do częściowego tylko opanowania reszty floty przez Anglików.

Los francuskich posiadłości zamorskich jest dzisiaj groźniejszy niż kiedykolwiek w ciągu minionych stu lat, bo nietylko Anglja atakuje je z jednej strony, ale także

Włochy roszczą sobie prétensje do Tunisu i francuskiego Somali, a równocześnie wojska japońskie przekroczyły granicę Indochin.

Równobrzmiące komunikaty o tej najdalej na wschód położonej kolonji francuskiej w Azji wydaje Tokio, jak i rząd francuski w Vichy. Kto wie, **czy Stany Zjednoczone nie zabiorą tu decydującego głosu,** pragnąc powstrzymać ekspansję Japonji, zagarniającej coraz to nowe tereny pod władzę Mikada.

Francuski oficer marynarki kapitan korwety du Jonchay opisuje temi słowami podstępną akcję floty angielskiej, dążącej do zniweczenia sił morskich niedawnego sprzymierzeńca nad Oranem. — „Czyż mogłem sobie wyobrazić w dniu 2 lipca, że tam gdzie stały najpotężniejsze jednostki marynarki francuskiej, zjawia się jakiegokolwiek nieprzyjaciela, w czasie zawieszenia broni, zawartego z Niemcami i Włochami, rozegra się wkrótce takie piekielne widowisko.

Przecież Algier **nie był od czasów Marów widownią bitwy morskiej,** a gdyby nawet teraz chciano zawładnąć przemocą kolonję francuską, to bateryje przybrzeżne mogłyby uniemożliwić to z łatwością. Żaden następnego dnia nie zapowiadał takze niczego nadzwyczajnego — cała potężna eskadra francuska, złożona z czterech okrętów linijowych: Strasbourg, Provence, Bretagne i Dunquerque stały na kotwicy wśród ogromnej rady Mers-el-Kebir — opodal w zatoce, osłoniętej od pełnego morza górzystym cyplem lądu, widoczne były podłużne sylwetki torpedowców i łodzi podwodnych.

A jednak ten początkowo spokojny dzień stał się miał

krasem przymierza francusko-angielskiego

i marynarka francuska nie zapomni nigdy tego, że flaga angielska w taki sposób splamiona została krwią żołnierzy, zupełnie nieprzygotowanych do oporu.

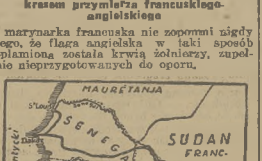

Mapka okolic Dakaru.

Około godziny jedynastej w południe zamajaczyły na horyzoncie sylwetki wielkich okrętów; mogły to być tylko pancerniki „Home Fleet". Przecież angielska eskadra śródziemnomorska musiała znajdować się wtedy w pobliżu Aleksandrji, aby pilnować brzegów Egiptu i kanału Sueskiego, włoska flota nie mogła się również oddalić tak dalece od swoich baz — opodal w zatoce, osłoniętej od pełnego morza górzystym cyplem lądu, widoczne były podłużne sylwetki torpedowców i łodzi podwodnych.

Cóż to mógł być jednak za powód, że admiralicja angielska zdecydowała się na wysłanie swych głównych sił na tak dalekie wody? Przecież nie potrzebowano wzmacniać eskadry śródziemnomorskiej, a ryzykowano równocześnie odsłonięcie wybrzeży Wielkiej Brytanji na atak niemiecki.

Na te pytania miała przecież już za kilka godzin nastąpić odpowiedź i to niestety z huf armat nadpływających olbrzymów. Odpowiedź, świadczącą o braku poczucia honoru marynarki angielskiej. Nie było zresztą już wątpliwości co do narodowości zbliżających się przybyszów.

Cóżby to był bowiem za marynarz, któryby nie wiedział, że „Hood" jest **największym okrętem bojowym, jaki kiedykolwiek pływał po oceanach,** a można było już zeszczytu wzgórz rozpoznać go z łatwością wśród innych pancerników.

Główna część eskadry angielskiej pozostała na pełnem morzu, a tylko jeden z torpedowców zbliżył się do portu. Dowódca tegoż okrętu, admirał Holland, zażądał za pośrednictwem komendanta pierwszej napotkanej jednostki **widzenia się z naczelnym dowódcą francuskich sił stacjonowanych w porcie.**

Admirał Gensoul, głównodowodzący francuską flotą, nie przyjął jednak nieproszonego gościa i polecił jednemu z oficerów swego sztabu odebranie informacji, co ma oznaczać ta angielska wizyta.

Ultimatum brytyjskie

miało treść krótką, ale dobitną i zwiastowało, że już za kilka godzin rozegra się jeszcze jeden atak przemocy: **„Francuska flota ma być wydana w ręce Anglików w ciągu 8 godzin, lub „samodzielnie" zatopiona.** Po upływie tego terminu co godzinę jeden ze statków linijowych ma opuszczać port i łączyć się z eskadrą angielską. W razie niezastosowania się do tego polecenia, okręty francuskie będą zmuszone do tego siłą".

Pancerniki francuskie nie były jeszcze wtedy pod parą, a uruchomienia takiej pływającej twierdzy nie można dokonać w ciągu kilku minut. Nieprzyjaciel — bo tak już wtedy można było nazwać Anglików — krył się tymczasem poza wzgórzystym cyplem lądu, ale sam był poinformowany dokładnie o pozycji okrętów francuskich przez samoloty, które krążyły wysoko nad portem.

Pertraktacje były jeszcze w toku, gdy tymczasem inne samoloty angielskie wystartowały z nadpływającego lotniskowca i

rozpoczęły minowania wyjścia z portu,

aby uniemożliwić ewentualną ucieczkę. Admirał Gensoul próbował napróżno połączyć się z najwyższemi władzami admiralicji oraz swym rządem w Vichy, a gdy termin wyznaczony zbliżał się ku końcowi, dał na własną rękę męską odpowiedź: „Nie poddamy się!"

Wtedy przemówiły swym potężnym głosem **armaty okrętów angielskich,** które **ucmiały** w ciągu 11 miesięcy zniszczyć zadnego z równorzędnych sobie przeciwników niemieckich, czy włoskich. Samoloty wskazywały wyraźnie cele artylerzystom brytyjskim, podczas gdy ogień armat francuskich nie był celny, bo z poza wysokiego grzbietu górskiego nie widziano dokładnie przeciwnika.

Ten, kto nie słyszał wybuchu pocisków 38-centymetrowych, ten nie może wyobrazić sobie czegoś równie strasznego. Aby wyrzucić pocisk tego kalibru na odległość kilkunastu kilometrów **musi w ciągu sekundy wyładować się w armacie siła 20.000.000 koni.**

Niecelne strzały gruchotały żelazo-betonowe molo portu, jak gdyby było z drzewa, a wkrótce po rozpoczęciu ostrzeliwania **uszkodzona zostały poważnie dwa linjowce „Prevance" i „Dunquerque".** Natomiast „Strasbourg" spisywał się dzielnie i jeszcze nie trafiony wydostał się z portu na pełne morze. Tam

zostąpiły mu drogę krążownikі angielskie,

ale musiały się wycofać pod salwami całej artylerji bocznej „Francuza". Kilka mniejszych jednostek angielskich poszło natomiast na dno, między innemi także torpedowiec, na którego pokładzie przebywający admirał Holland, zakończył tam niechlubnie karjerę.

W ślad za „Strasbourg'iem" zaczęły się posuwać inne okręty francuskie i tu spotkał

straszny los całą załogę olbrzymiej „Bretagne".

Okręt ten natknął się na minę i tak, jak ongiś w bitwie pod Skagerrak, od zapalenia się komory prochowej wyleciały w powietrze trzy krążownіki linjowce angielskie, tak i tutaj w mgnieniu oka **płomień ogarnął cały dwudziestokilkotysięczny tonowy statek.** Wśród potwornego huku cały kadłub pochylił się na jedną stronę i

wraz z załogą poprzęgł się w odmętach.

Grad granatów angielskich zmusił dowódcę „Dunquerque" **do osadzenia okrętu na mieliźnie,** tak, że pancernik ten stał się zupełnie niezdolnym do walki.

Słychać było gwizd granatów, huk wybuchów, dźwięk syren, jęki rannych i umierających, a wszystko przyćmione zostało dymem i kurzem; razem utworzyło to obraz piekielny, jakiego chyba nie zapomnę aż do śmierci".

Temi słowami zakończył oficer francuski swoje opowiadanie, w którem nie było istotnie ani trochę przesady. Film, nakręcony przez innego oficera, który także uszedł śmierci w tym dniu, będzie historycznym dokumentem bitwy, a raczej napaści pod Oranem.

Przecież tam u brzegów Afryki

poległo z ręki sprzymierzeńca 1.500 marynarzy francuskich,

a między innemi **cała ponad tysięczna załoga „Bretagne",** jako coś można uznać wypadek, że wśród kilku ocalonych znalazł się dowódca tego pancernika.

Nie dość na tem: w trzy dni później miała się odbyć na „Dunquerque" żałobna ceremonja pogrzebu zmarłych marynarzy. Na pokładzie ciężko uszkodzonego pancernika ustawiono trumny ze zwłokami, gdy w tem znów dał się słyszeć szum motorów. **Były to cztery angielskie hydroplany największego typu, używane do torpedowania okrętów.**

Zatoczyły one szerokie koło i wypuściły swe torpedy. Olbrzymi wybuch wstrząsnął okrętem, gdyż **jedna celna torpeda wyrwała wielki otwór w opancerzonym boku.** I na tem nie poprzestali angielscy „bohaterowie": jeszcze raz zbliżyły się sameloty i **ostrzeliwały salwami karabinów maszynowych szereg bezbronnych marynarzy francuskich.** Pociski te pociągnęły za sobą jeszcze **dalszych 250 ofiar.**

Rząd angielski usprawiedliwiał przed parlamentem swój czyn tem, że Francja opuściła swego sprzymierzeńca i mogła była wydać całą flotę wrogom Wielkiej Brytanji. Tak samo usprawiedliwiano przed stu laty zabór całej floty duńskiej, która mogła była wpaść w ręce Francuzów, a nie braknie także fantazji, aby teraz wytłumaczyć napad na Dakar.

Warte tylko zaczytać na zakończenie sąd, jaki wydano o napadzie pod Oranem w ściśle neutralnym Belgradzie. Pisma jugosłowiańskie nazwały ten napad „najbrutalniejszym czynem, jaki zna historja świata.

Deklaracja francuskiego MSZ-tu.

Genewa, 27 września. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Twierdzenie radja angielskiego jakoby atak floty angielskiej na Dakar miał na celu zapobieżenie zdobycia francuskiej Afryki zachodniej przez Niemcy, pozbawione jest jakiejkolwiek

Rząd francuski oświadcza w sposób jaknajbardziej kategoryczny, że we francuskiej Afryce zachodniej nie znajdują się najmniejsze nawet niemieckie siły wojskowe lub czynniki cywilne.

Jeszcze jeden atak na Gibraltar.

(§) **Algeciras, 27 września.** Nie środę popołudniu o godzinie 14.45 zachodnio-europejskiego czasu dokonały liczne eskadry lotnicze ponownego ataku na Gibraltar, zrzucając liczne bomby wielkich kalibrów na twierdzę i objekty portowe. Atak, odbywający się kolejnemi falami, trwał jeszcze o godzinie 16.

Olbrzymie słupy dymu na Gibraltarze.

Zmuszono do milczenia dwie baterje artylerji przeciwlotniczej. Płynący magazyn benzyny objęty pożarem.

(=) **Madryt**, 27 września. **Z Algeciras donoszą, że bombardowanie Gibraltaru zaprzestano w środę o godz. 17.15.** W pół godziny później daty się słyszeć ponownie detonacje dział artylerji przeciwlotniczej, bowiem nad miastem ukazały się dwa samoloty obserwacyjne, które jednakże nie zrzuciły bomb.

W czasie pierwszego, w godzinach popołudniowych, ataku lotniczego zrzucone zostały bomby, które uszkodziły szereg statków handlowych, przyczem niektóre z nich poszły na dno.

W okolicy skalistego wybrzeża zrzuciły samoloty 7 bomb, skutkiem czego ustawione tam **działa artylerji przeciwlotniczej zaprzestały ognia.** Ponadto bomby spadły również w sąsiedztwie t. zw. gmachu informacyjnego, inna bomba spadła w pobliżu hotelu „Bristol". **Płynający magazyn benzyny w porcie poszedł z ogniem.**

Z Algeciras zaobserwowano wielkie słupy dymu, powstałe naskutek bombardowania, które o godz. 16.40 zarządzono ponownie na alarm lotniczy.

(=) **La Linea**, 27 września. **W środę o godz. 16.40 ukazały się ponownie nad Gibraltarem dwie eskadry bombowców francuskich.** Jeden z aparatów strzelał z niewielkiej wysokości, jeden bombowiec nurkowy zrzucił swe bomby na molo. Jak słychać, zbombardowane zostały instrumenty podsłuchowe, pozatem trafiona została jedna bateria przeciwlotnicza na molo. Dalsze celne trafienia miały paść na arsenał oraz na port.

Z La Linea widoczne były wielkie słupy dymu, wznoszące się z Punta-Europa. Panuje tu powszechne wrażenie, że ostatnie bombardowanie było znacznie silniejsze, niż poprzednie.

Szczegóły ataku francuskiego na Gibraltar

(=) **Madryt**, 27 września. **Ostatnia wiadomości potwierdzają informacje, że bombardowanie Gibraltaru spowodowało olbrzymie szkody. Szczególnie ucierpiał arsenał, który trafiony został 3 bombami. Archiwum zostało zupełnie zniszczone, ponadto koszary inżynieryjne, mieszczące się w dawnym gmachu sportowym, zostały zamienione w stos gruzów, przyczem gewnem jest, że zginęło wiele ofiar z pośród warty wojskowej, jakkolwiek dokładna cyfra strat dotychczas nie jest znana.**

W czasie wczorajszego pożaru na parowcu admiralicji i dwóch okrętach pomocniczych, jeden okręt pomocniczy zatonął. Ogólna cyfra bomb, które spadły na teren Gibraltaru, jest szacowana na 70. 40 bomb miało paść do morza. Również Windmill Hill został poważnie uszkodzony. Jedna 100-kg. bomba padła koło pałacu rządowego, inna upadła w pobliżu cmentarza „Trafalgar" i wyrwała głęboką wyrwę w szosie, powodując przerwę w komunikacji.

Ponadto doniesiono o trafieniach bomb w molo portowe, doki i magazyny towarowe. Koszary inżynieryjne były bombardowane w ciągu dwóch dni i w chwili obecnej płoną. Jeden samolot przedarł się przez ogień artylerji przeciwlotniczej i ostrzelał z karabinu maszynowego załogę, mieszczącą się na cyplu skalnym, powodując wśród niej ofiary. Trzy bomby zrzucono na mieszczącą się w centrum miasta ulicę Królewską i zniszczyły szereg budynków. Słychać o 5 lub 10 ofiarach wśród ludności cywilnej; w każdym razie liczba ofiar wśród załogi wojskowej jest znacznie wyższa.

Dwóch członków załogi jednego z zestrzelonych samolotów utonęło, jeden został wzięty do niewoli i doprowadzony do Gibraltaru.

Cywilny gubernator Gibraltaru zarządził **dalszą ewakuację przymusową celem ochładzania schronów**, które w ostatnich dniach były przepełnione w sposób groźny dla życia przebywających tam osób. 10 robotników i inne mniejsze statki angielskie uciekły z Gibraltaru, szukając schronienia w porcie Algeciras, celem uniknięcia bombardowania.

Marynarze greccy odmówili wyjazdu do Anglji.

(§) **Rio de Janeiro**, 27 września. **22 greckich marynarzy i oficerów greckiego parowca towarowego „Elexandros" stojącego w tutejszym porcie i mającego wyruszyć do Anglji z ładunkiem rudy manganowej, popadło w konflikt z kapitanem okrętu, gdyż oświadczyli, że nie udadzą się w ryzykowną, równającą się śmierci, podróż dla interesów angielskich.**

Ponieważ kapitan, wbrew instrukcjom poselstwa greckiego w Buenos Aires nie chce ich zwolnić ze służby, marynarze greccy za pośrednictwem tutejszego prasy wystosowali apel do władz brazylijskich w sprawie przymusowego ściągania należnego im żołdu, aby mogli opłacić powrót do Grecji na znajdującym się obecnie w Rio parowcu portugalskim „Angola".

Niektórzy z wymienionych greckich marynarzy przeżyli już rzekomo pewne podróży morskiej na wodach angielskich i oświadczyli, że za żadną cenę nie podejmą już drugiej jazdy po śmierć do Anglji.

Koniec masonerji w Norwegji.

Sztokholm, 27 września. Jak donosi dziennik norweski „Norsk Dagbladet" z Oslo, **zostały wszystkie loże masońskie zamknięte przez rząd, jak również wszystkie lokale, które służyły do zgromadzeń.**

Fiasko angielskiej imprezy w Dakarze.

(=) **Nowy Jork**, 27 września. **Według urzędowego komunikatu londyńskiego, rząd angielski widząc się zmuszony wstrzymać ataki na Dakar i wycofać swoje wojska, — Rząd angielski przyznał, że nie uda mu się zdobyć Dakaru bez działań bojowych na większą skalę.**

* * *

Według komunikatu admiralicji francuskiej, ogłoszonego przez Havasa, w dniu 23 września ukazała się przed Dakarem eskadra brytyjska, składająca się z dwóch opancerzonych krążowników, wielu krążowników i kontrtorpedowców, oraz transportowców z wojskiem.

Po odmowie władz francuskich na żądanie b. francuskiego generała de Gaulle — wydania miasta i odrzuceniu postawionego przez niego ultimatum, **eskadra brytyjska otwarła ogień na Dakar.**

W czasie walki została zatopiona francuska łódź podwodna „Persee" w chwili atakowania przez nią brytyjskiego krążownika. Krążownik ten został z całą pewnością trafiony. Większa część załogi łodzi podwodnej zdołała uratować się.

Na rozkaz de Gaulle podjęto **4 próby lądowania w Rufisque, a dwie dalsze próby w okolicy na wschód od Dakaru.** Wszystkie te usiłowania zostały odparte. W rezultacie admirał brytyjski wystosował we wtorek o godzinie 1.30 **drugie ultimatum do francuskich władz**, w którem oświadczył, że będzie zmuszony zaatakować Dakar nawet przy użyciu brytyjskich jednostek wojennych, jeżeli miasto nie podda się do 24 września godziny 6 rano. Fortyfikacje zostaną zburzone, a miasto będzie opuszczone. — Gubernator odpowiedział na to, że będzie się bronił do ostatka.

Pierwszy atak we środę przedpołudniem, jak stwierdzają dalsze doniesienia z Vichy — został przypuszczony przez angielskie samoloty i był skierowany na okręg linjowy „Rufisque-Bel-Air". Ponadto do Dakar w związku z ostrzeliwaniem koło Mers el Kebir i dotychczas jeszcze nie naprawionej, a ponadto na francuskie baterje przybrzeżne.

Bojerze te odpowiedziały na ogień bezzłocznie z wielką gwałtownością. Bomby samolotów angielskich nie dosięgły ani „Richelieu", ani francuskich baterzy przybrzeżnych.

W czasie przeciwataku francuskich samolotów bombowych został trafiony wielko-kalibrowemi bombami jeden angielski krążownik. Po stronie francuskiej też przeciwatak nie spowodował żadnych strat. O godzinie 13 Anglicy ze swojej dział dalekonośnych otwarli gwałtowny ogień na miasto Dakar, przyczem były wielu zabitych i rannych zarówno wśród ludności cywilnej, jak i wśród załogi. **Ogółem zabitych zostało 65 osób cywilnych i 120 żołnierzy, zaś 225 osób cywilnych 138 żołnierzy odniosło rany.**

Minister La Chambre oczekuje sądu.

Vichy, 27 września. B. francuski minister lotnictwa **Guy la Chambre przybył ostatnio z Nowego Jorku i na granicy francusko-hiszpańskiej oddał się w ręce władz francuskich**, które go po aresztowaniu odesłały do więzienia w Riom.

Połączenie bez drutu Szwajcarja—Japonja.

Berne, 27 września. **Według doniesienia dyrekcji telefonów szwajcarskich otwarte w dniu 25 września bezpośrednią komunikację telegrafu bez drutu między Szwajcarją a Japonją.**

Rozmowy odbywają się przez krótkofalówkę Schwarzenburg, która przed dwoma miesiącami została uruchomiona dla komunikacji telefonicznej z północną Ameryką. Nowe połączenie służy również komunikacji telefonicznej z Koreą.

Zakończenie lądowania wojsk japońskich w Haiphong.

(=) **Tokio**, 27 września. Dowództwo japońskiego korpusu ekspedycyjnego w południowych Chinach komunikuje, że lądowanie wojsk japońskich w Haiphong zostało zakończone we czwartek rano bez żadnych incydentów.

We czwartek rano cesarz przyjął premjera, celem wysłuchania sprawozdania o „ogólnym stanie spraw państwowych".

Wybory w Australji.

Berne, 27 września. W ub. sobotę odbyły się w Australji wybory do parlamentu, co do których wprawdzie niema jeszcze dokładnych danych, ale **wiadomo, że Labour Party zyskała kilku posłów, przez co koalicja rządowa posiada obecnie jeszcze słabszą większość, jak poprzednio.** Z dotychczas podanych wiadomości, uzyskała partja rządowa 38—41 posłów, Labour Party 33—36, w senacie zaś posiada partja rządowa 19, Labour Party 17 posłów.

Ciekawe odkrycie w Moguncji.

Ostatnio odkryto na „Fischsmarkt" w Moguncji **kamień ołtarzowy z II lub III wieku, na którym widnieje następujący napis:** „Weteran nazwiskiem Amatorius Peregrinus ufundował ku czci boskiego domu cesarskiego posąg boga Merkurego i kwotę 1000 denarów, aby honorjarjuszowi jej corocznie w dniu 1 sierpnia otrzymywał procent tej sumy". Należy przypuszczać, że w pobliżu odkrytego kamienia znajdowała się świątynia Merkurego. Kamień ołtarzowy znajdował się w murze, w którym znaleziono również monety z IV wieku.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

Tajemnica starych portretów

Powieść fantastyczna.

12)

— Mój drogi! — tak zwykł Kotwicz zaczynać zawsze dłuższe przemówienie, które zresztą odmaczały się oryginalnością myśli, dobrem ujęciem i ciekawemi zwrotami. — Od chwili, kiedy pewien ksiądz misjonarz opowiadał mi, że podczas odprawiania Mszy św. w Afryce, w małej kaplicze zbudowanej z ledwo ociosanych belek i desek, siedzi niedaleko, w dżungli podrala w chwili, kiedy czytał ewangelję, księgę, z której się modlił, od chwili, kiedy mego znajomego odwiedził po śmierci jego przyjaciel, i rozmawiał z nim przez jakie pół godziny, podał mu rękę, wypytywał się o drobne codzienne rzeczy, a nawet, jak zwykły, prawdziwy człowiek, położył na krześle laskę i melonik, od tej chwili wierzę, że wszystko jest możliwe. Jakie to są siły!

Oto pytanie, na które nie mam odpowiedzi, chodziłoby jednak o to, aby stwierdzić, czy one istnieją i jak się ujawniają. Zasadniczo mogę sobie wyobrazić że takie ludzie, jak Fabjusz, jak Mercezal zachowują w ludzkiej duszy i są przywilejem mediów, jasnowidzów, czy innych ludzi z czwartego wymiaru. Przeczytaj sobie ciekawe dzieło „Le diable dans le vingtième siecle" wydane w Paryżu w końcu XIX wieku a przynisane później pewnemu autorowi, który jakoby popełnił mistyfikacje, ale które powtarzam jest tak niezwykłe, tak pełne szczegółów tak dziwne że nie może być mi mistyfikacją, ani niczem innem tylko szczerze zaobserwowanym materjałem nankowym. Przeczytaj też dzieło Sedira „Wtajemniczeni" i żyłe innych dzieł, spoczywających w pyle i kurzu i nieznanych szerszemu ogółowi, a przekonasz się że to co widzimy, to czego się dotykamy, to co nas widomie otacza, to tylko jedna dziesiąta tego, co naprawdę istnieje. Jestśmy potrzebni, ale nie jesteśmy tak niewyraźnie oczy, tak tępe uszy i tak niewykwalifikowane inne zmysły, że nie możemy niemi spostrzec coby wykraczało poza pewną bardzo ograniczoną sferę.

Kotwicz mówił pięknie, z przekonaniem poważnie i z wielką siłą. Zawsze podziwiałem mego przyjaciela, gdy poruszał takie tematy abstrakcyjne, dalekie i tajemnicze Był to jednak człowiek niezwykle zdolny myślący, a przytem dobry.

— W tych dniach, może pojutrze, spotkamy się u mnie w hotelu „Albergo di Roma". w cichej ulicze starorzymskiej i zrobimy doświadczenie, bo właśnie przypada na ten dzień święto patrona Heidensteina, a według notatek jego w ten właśnie dzień należy dokonywać wywoływania osoby, która się chce zobaczyć. Zgadzasz się? — zapytał wkońcu.

— Ależ z rozkoszą! Jestem niezwykle tem wszystkiem zprzejęty i bardzo ciekaw eksperymentu.

— Przyznam ci się, że chcę te próbe zrobić nietylko ze względu na ciekawość, ale też ze względu na przyjaźń, która mnie łączyła z Heidensteinem. Był to człowiek tak wartościowy, dobry i miły, że wspomnienie o nim pozostanie na zawsze w mojem sercu. toteż chciałbym wyjaśnić tę ponurą zagadkę jego śmierci.

Po kilku chwilach rozstaliśmy się z tem że w dwa dni spotkamy się wieczorem w jego hotelu, i przystąpimy do eksperymentu.

To dwa dni przed spotkaniem z Kotwiczem zeszły mi na zwiedzeniu muzeów, wycieczkach niewielu znajomych, po za miasto, spacerowaniu po pięknych ulicach Rzymu, rozmyślaniu nad sztuką, historją i losami ludzkości. Dziwne to miasto nastraja filozoficznie: są mury, są widoki, są krajobrazy, które każą pogłębić pewne myśli, każą zastanawiać się, tak, jak znów inne są płytkie i każą wszystko oglądać powierzchownie i lekkomyślnie.

Pogoda te dni była zmienna, dżdżysta, chłodna, to znów upalna. Zmęczony chodzeniem po długich salach muzeów rzymskich, po salach Watykanu pełnych bezcennych zabytków, siadałem nieraz na ławce w tym czy innym parku publicznym, obserwowałem przechodniów, wałuchiwałem się w typowe, chociaż jakże zdawkowe rozmowy moich ławkowych sąsiadów, poznając w ten sposób ich psychologie, ich sprawy życiowe itd.

Nareszcie nadszedł ów odwiedzeń cudna wille Falconieri, tonącą wśród cyprysów, pinij i innych drzew i krzewów, a tak pięknie opisaną przez niemieckiego autora Ryszarda Vossa w jego powieści „Willa Falconieri". Nastrój był tam jedyny w świecie: zdawało się, że poezja, ta wielka dziedzina tak mało dla nas przeciętnych śmiertelników dostępna, staje się tam niemal dotykalna, realna, przenika nas, a przeradza się w rzeczywistość. Patrząc na ten cudny park, na te ku niebu słaniające się drzewa, na ten pałac, miałem wrażenie, że wszystkie opisane przez poetów szczegóły zostały tutaj specjalnie, naumyślnie, zgromadzone w jedną całość przez jakiegoś reżysera, aby dać człowiekowi złudzenie, że jest czemś więcej jak człowiekiem.

Rzym jest cudny nietylko swojemi dziełami, zabytkami, ale przez ten jedyny w swoim rodzaju nastrój, jaki wytworzył się tutaj dzięki wzajemnemu splotowi natury, dzieł rąk ludzkich, klimatowi, niebu, wszystkiemu razem.

Wróciłem o godzinie 8 wieczór podążyłem do Kotwicza.

Zastałem go siedzącego w dużym angielskim fotelu i czytającego gazetę.

— Jak się masz! — przywitał mnie. — Najprzód zejdziemy na dół do restauracji i zjemy coś, a potem wgłębimy się w nastrój czwartego wymiaru! — żartował Kotwicz, ale widziałem wyraźnie, że żarty to są tylko jakby pokrywką, która ma zamaskować jego wielkie napięcie i zdenerwowanie.

— Dobrze, nie jestem wrogiem pokrzepienia ciała, zwłaszcza, gdy mam czekającą takie wrażenia — odparłem.

Zeszliśmy do sali jadalnej. Kilka zaledwie stolików zajętych było przez gości hotelowych, po większej części turystów zagranicznych, przybyłych celem zwiedzenia zabytków miasta. Kilka pięknych kobiet, ubranych z dużym smakiem, dodawało sali wykwintnego tonu, panowie w strojach cześci w smokingach lub frakach na pierwszy rzut oka dali się poznać jako Anglosasi, zwracający tak dużą uwagę na zewnętrzne formy.

Rozmowa z Kotwiczem nie była tym razem tak ożywiona, jak zazwyczaj. Pewne zdenerwowanie, pewne oczekiwanie dało się wyczuć u nas obu: przemyślwaliśmy każdy na swoją rękę o tem, co miało nastąpić. Chociaż ani ja, ani Kotwicz nie byliśmy ludźmi zwłaszcza tchórzliwymi i nie wierzący w cuda, nie mogliśmy się otrząsnąć z pewnego rodzaju lęku przed tą dziwną chwilą, która wkrótce potem miała nastąpić.

Po kolacji wróciliśmy do pokoju Kotwicza. Zanim wszystkie światła w dużym starym żyrandolu. Z szafy wyjął kuferek skórzany, w którym pieczołowicie zapakowane leżało zwierciadło, w licznych skórzanych pochewkach tak, jak to opisywał Heidenstein w swojem dziele. Lustro było. jak już to wiedziałem z notatek, które poprzednio czytałem, zrobione z metalu, niezwykle ciekłe, pięknie wypolerowane z oryginalnemi wyrzeźbieniami na raczce i na drucie stroża. Było to dzieło sztuki nieco prymitywne, niedołężne, jak na nasze dzisiejsze pojęcia, dziwne.

Kotwicz podał mi je w milczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać niezależnie bezwzględnie. W dniu 28 września zaciemnienie trwa od godz. 18.46–6.55.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Przebudowa teatru miejskiego.

(f) Zarząd miejski w Sosnowitz przystąpił do przebudowy teatru miejskiego. Część teatru została rozebrana i budowana uzupełnie na nowo, część jedynie poprawiona, powiększona i odnowiona. Powiększeniu uległa przedewszystkiem scena, garderoby artystów i część administracyjna teatru. W wielu miejscach zostały poprzebijane ściany.

Obecnie teatr jest jeszcze w stadjum przebudowy, tak, że nie można dokładnie przewidzieć wszystkich zmian, niemniej jednak można już w tej chwili powiedzieć, że wnętrze teatru zmieni się radykalnie na korzyść. Zatem w niedługim czasie zostanie znów otwarta jedna placówka kulturalna w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Niwelowanie bezużytecznych terenów

(f) Przy ulicy Ziegelstrasse w Sosnowitz między ulicami Parkstrasse a Hermannstrasse znajdowały się bezużyteczne tereny, zawalone śmieciami, kamieniami i hałdami gliny i żużla. Zarząd miejski postąpił do likwidacji dotychczasowych nieporządków i dziś prace te na tym odcinku są już na ukończeniu. Teren został zniwelowany i zniwelowany. Około 50 robotników zbiera jeszcze resztki pozostałych grud gliny i przewozi taczkami do znajdującej się obok gliniarki, która będzie zasypana.

Narazie wokół całego stawu jest zrobiona silna skarpa, doskonale ubita i wyrównana. Tereny te od dłuższego czasu szpeciły miasto. W słotne dni przejść tamtędy nie było można, gdyż zmieszana z wodą glina tworzyła kałuże błota. Dziś sytuacja zmieniła się do niepoznania. Oczyszczony i zrównany obszar może posłużyć po rozparcelowaniu jako teren pod nowe place budowlane, czy też być zużytkowany na jakieś inne pożyteczne cele. Dzięki energicznej akcji zarządu miejskiego, nieużytki znikają z terenu miasta.

Budowy szosy.

(f) Po ukończeniu prac kanalizacyjnych i założeniu przewodów z rur betonowych na Saybuscher Strasse zarząd miejski w Sosnowitz przystąpił do zmiany nawierzchni na wyżej wspomnianej ulicy, jak również i na jej przedłużeniach w kierunku osiedla Radocha, tworząc w ten sposób nową, wspaniałą szosę.

Jeszcze doniedawna szosa ta przedstawiała opłakany widok. Nie było na niej prawie miejsca, kwadratowego, gdzieby nie było wybojów. Przejazd był prawie że niemożliwy, bez narażenia się na popękanie resorów czy na złamanie osi u wozów. Dziś cała ulica i szosa zmienia radykalnie swą szatę zewnętrzną. Jest ona wprawdzie jeszcze nieukończona, lecz ruch kołowego, niemniej jednak obserwuje prace przy jej przebudowie, można sobie stworzyć dokładny obraz jej przyszłego wyglądu.

Zakłada się nowe krawężniki, oddzielające jezdnię od chodników dla pieszych. Na nawierzchnię jezdni została zerwana i zużyta częściowo jako podkład pod nawierzchnię nową. Jezdnię zabudowuje się małą kostką granitową, która umieszczona w maszywnym podkładzie, zdała już niejednokrotnie egzamin wytrzymałości.

Saybuscher Strasse zmieni się więc w nowoczesną ulicę, bo oprócz nowej jezdni i wybudowania kanalizacji posiada już piękne kwietniki i zieleńce. Jak z tego widać zarząd miejski w Sosnowitz dokłada wszelkich starań, aby pod każdym względem podnieść wygląd naszego miasta.

Burzenie ruder.

f) Zarząd miejski w Sosnowitz przystąpił do burzenia ruder i szop, mieszczących się w czworoboku ulic Saybuscherstrasse i Herrengasse z jednej strony, a Breslauerstrasse i Salamandrerstrasse z drugiej strony. W czworoboku tym przeważnie się walące budy, zamieszkałe przeważnie przez ludność żydowską. Brud, wyziewy wszelkiego rodzaju zatruwały powietrze, nie mówiąc już o estetycznym wyglądzie tej dzielnicy.

Po eksmitowaniu zamieszkującej tam ludności i po przydzieleniu jej innych zdrowszych i o wiele czyściejszych pomieszczeń, przystąpiono do likwidacji walących się ruder, które były przedewszystkiem siedliskiem chorób i bakterji.

Z chwilą uzyskania odpowiedniego placu po uprzątnięciu dotychczasowych starych budynków, rozpocznie się budowa nowoczesnych, skanalizowanych, czystych i higienicznych domów. Powoli Sosnowitz zmienia radykalnie swój zewnętrzny wygląd i przebrażą się w czyste, schludne miasto. Zarząd miejski dokłada wszelkich możliwych starań, by ta przemiana odbyła się w jak najkrótszym czasie i z jak najlepszym skutkiem.

Apel Niemieckiego Frontu Pracy w Kattowitz.

(h) **Kattowitz**, 27 września. **W hali targowej w Kattowitz odbył się z okazji ruchomej podjęcia działalności przez Niemiecki Front Pracy na Górnym Śląsku apel, w którym wzięli udział wszyscy kierownicy zakładów, mężowie zaufania załogi oraz liczni goście honorowi.**

Dnia 20 września ub. roku Niemiecki Front Pracy podjął na Górnym Śląsku swą owocną działalność, aby otoczyć opieką wszystkich pracujących. W przeciągu krótkiego okresu czasu zaprowadzono szereg **polepszeń technicznych w zakładach**, służących ułatwieniu pracy i podniesieniu wydajności. Równolegle z tą akcją szła **pomoc udzielona rzeszom pracującym na polu socjalnem.** We wszystkich zakładach urządzono świetlice, wspólne jadalnie i sale kowarskie. Prawie we wszystkich zakładach uruchomiono **kuchnie zakładowe,** które za minimalną opłatą dostarczają robotnikom ciepłej i smacznej strawy. Niemniej ważne od tego są założone już w niektórych przedsiębiorstwach i zakładach **warsztaty naukowe,** które zajmują się wyszkoleniem nowego narybku fachowego.

Zwłaszcza na tem polu zaniedbanie było wyjątkowo wielkie i z chwilą uruchomienia coraz to nowych zakładów brak wykwalifikowanych i młodych sił fachowych dawał się dotkliwie odczuć. Z równą pieczołowitością przystąpiono do **upiększenia i uporządkowania samych warsztatów pracy** w myśl hasel urzędu „Piękno Pracy". Cechu odzierania rodzin o wiekszej liczbie dzieci, **założono bardzo dużo ogródków dziecęcych** zarówno w poszczególnych zakładach, jak w innych punktach miasta. W ogródkach tych dzieci pod troskliwą opieką sióstr i pielęgniarek w miły i pożyteczny sposób spędzają dni, podczas gdy matka może się zająć gospodarstwem domowem, lub nawet pracą zawodową. Nie na ostatnim planie nie również przeprowadzenie wszedzie **polepszenia urządzeń sanitarnych i higjenicznych** w zakładach. Przez wychowanie robotnika do wzorowej czystości w warsztatach i zakładach pracy osiągnięte się niewątpliwie, że robotnik i w domu będzie więcej dbał o zachowanie czystości i porządku.

Ceny maksymalne za reperacje obuwia

Obowiązujące od 1 października 1940 r. rozporządzenie Polizeiprasidenta w Kattowitz o cenach maksymalnych dla reperacji obuwia, obowiązujące również na terenie prezydjalnym Sosnowitz, położy nareszcie kres niemożliwym wprost stosunkom, panującym na tem polu. Podane do wiadomości publicznej przez ogłoszenia w prasie dzienniki urzędowe oraz w dzienniku br., są **cenami maksymalnemi,** to znaczy pod żadnym pozorem, o ile się nie chce ponieść wysokich kar, nie można ich przekraczać.

Podkreślić należytości w cenach zależne są od wielkości obuwia. Jest rzeczą zrozumiałą, że reperacja butów o małej zelówce, nie może być uskuteczniona po tej samej cenie, co naprawa większych butów. Wszystkie ceny są, z małemi wyjątkami, jednoterminowe i obowiązują przez cały rok na terenie zachodniego Górnego Śląska.

Sposób wykonania reperacyj obuwia uzależniony jest od rodzaju materjału, stosowanego do dyspozycji. Do materjału zastępczego należy przedewszystkiem **podkładki gumowe.** W myśl tego rozporządzenia tam, gdzie dotychczas żądano niższych cen, nie wolno ich tych bez pozwolenia urzędu kontroli cen samowolnie podwyższać.

O ile z ważnych przyczyn podwyższenie cen jest gospodarczą koniecznością, należy do odnośnego prezydjum policji wnieść specjalne podanie z dokładnem umotywowaniem, dlaczego dany zakład wzgl. warsztat chce podwyższyć ceny. **Aż do chwili otrzymania pśmiennego pozwolenia pod żadnym pozorem nie wolno podwyższyć cen.**

Jedynym urzędem, uprawnionym do zmiany, zniżki, wzgl. zwyżki cen jest Polizeiprasident, jako urząd kontroli cen. Dlatego też zwracamy wszystkim szewcom uwagę, że na oznaczenie cen cech szewski nie ma najmniejszego wpływu. Przestrzegamy szewców, że nieprzestrzeganie cech szewski, a tojących w sprzeczności z tem rozporządzeniem jest wzbronione.

W myśl tego rozporządzenia na wszystkich warsztatach szewskich wywiórni ostatnich, należy **obowiązkowo wywiesić nia cenników** oraz oznaczenia towarów kartkami z cenami. Wywieszenie cenników nastąpić musi najpóźniej do dnia 11 listopada br. Z dniem tym każdy szewc, warsztat lub wywiórnia musi być w posiadaniu przepisowego cennika, który otrzymać można w cechu. Cenniki należy wywiesić zarówno w wystawie, gabotkach reklamowych itp. jak i wewnątrz sklepu, na miejscu widocznem i łatwo dostępnem dla publiczności. Zapisy ołówkiem lub innym łatwo zamazującem się pismem są wzbronione. Najlepiej do tego celu nadaje się tusz.

Wszelkie usiłowania bezpośredniego lub pośredniego obejścia tego rozporządzenia pociągnie za sobą ostre kary. Z chwilą obowiązania tego rozporządzenia władze policyjne przeprowadzą częste kontrole i lustracje zakładów i warsztatów, celem przekonania się, czy rozporządzenie o cenach maksymalnych jest ściśle przestrzegane.

Kopanie ziemniaków.

Zbliża się okres, kiedy trzeba będzie odebrać ziemi jej płody, by je przechować na nadchodzącą zimę. Jeśli mówimy o płodach ziemi, to mamy na myśli przedewszystkiem ziemniaki, które szczególnie u nas, w Zagłębiu Dąbrowskiem, zajmują wielkie obszary gruntów uprawnych.

Kopanie ziemniaków rozpocząć należy przy suchej pogodzie.

Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, że deszcze nie mogą mieć wpływu na kopanie ziemniaków, bo skoro bulwy wyrosły dostatecznie, to przecież wszystko jedno, czy się je wyjmuje z suchej czy też z mokrej ziemi. Owszem byłoby wszystko jedno, gdyby wykopane ziemniaki były natychmiast używane. Gdy jednak zachodzi konieczność magazynowania zapasów na zimę, sprawa ta wygląda nieco inaczej. — Kartofle bowiem wykopane z wilgotnej, przepojonej wodą ziemi, **nie nadają się zupełnie do przechowania,** gdyż złożone w wielkich ilościach zaparowują szybko, czego ostatecznym wynikiem jest gnicie bulwy.

Dlatego też trzeba wybierać do wykopywania dni, w których ziemia jest możliwie mało wilgotna, co ma miejsce, kiedy sama bulwa nie jest zbyt wilgotna.

Po wykopaniu ziemniaki ułożyć w takiem miejscu przewiewnem, a oprócz tego **co pewien czas przegarniać drewnianą szufla,** tak jednak, by jej nie pokaleczyć.

Gdy ziemniaki dostatecznie wyschną, dopiero wtedy można rozpocząć się

właściwe ich magazynowanie,

czyli tak zwane w języku fachowym „dołowanie". Kartofle dołuje się w suchych miejscach i to co możności na działania ogrzewanych miejscach możliwie przewiewnych, lekko nakrywając słomą i cienką warstwą suchej ziemi.

Dopiero z nadejściem mrozów zmniejszamy przewiew do minimum lub też zależnie od okoliczności zamykamy go zupełnie i okrywamy ziemniaki ciepłej, to jest dajemy grubszą warstwę słomy i grubo przyszpilamy ziemia. Ułożowane w ten sposób ziemniaki **przetrwają najewnosze zimę,** gdyż będą uprzednio wysuszone, nie będą gnily, a należycie okryte, zabezpieczone są od zmarznięcia.

A teraz przypatrzmy się

technice samego kopania.

W większych gospodarstwach rolnych, w majątkach ziemskich, czy wreszcie folwarkach bardzo często kopie się ziemniaki **zapomocą specjalnych pługów mechanicznych, czy o konnym zaprzęgu.** Pług taki odrzuca skibę z bulwami, które następnie robotnicy idący za pługiem zbierają w kosze. Przeważnie zaraz na miejscu ziemniaki ulegają posortowaniu na małe i duże gatunki. Wielkie bulwy wrzuca się wtedy do jednego kosza, mniejsze zaś do drugiego. Ziemniaki te przeznacza się na dosadzanie ziemniaków pod względem wielkości, pierwsze przeważnie idące na sprzedaż, drugie zużywamy do potrzeb domowych. Następnie ziemniaki ładuje się na furmanki i odwozi na miejsce przeznaczenia.

Tak samo wygląda kopanie ziemniaków motykami, mimo iż technika jego jest bardzo prymitywna. Dalsze postępowanie jest jednak identyczne, jak przy kopaniu zapomocą pługów. Trzeba tu tylko zwrócić uwagę, by **nie okaleczyć żelazem samej bulwy,** która w razie pokaleczenia nie nadaje się do przechowania na zimę.

Bardzo ważną rzeczą jest **unikanie mieszania gatunków ziemniaków.** Często zdarza się bowiem, że pola ziemniaczane są tak obsadzone, że jeden gatunek następuje zaraz po drugim bez żadnych przerw. Mimo to trzeba jednak dzielić obowiązkowo na dwie części ziemniaki jednego i drugiego i to możliwie również na miejscu. Różne są bowiem ceny różnych gatunków i różna odporność i właściwość przy magazynowaniu.

Co do pozostałości na wykopanem już polu, a więc do łodyg ziemniaczanych, to można je albo wybronować i następnie **spalić, lub też nawet pozostawić w ziemi.** Nie wiele się jednak uzyska przez pozostawienie ich na miejscu, gdyż łodyga ziemniaczana rozkłada się bardzo słabo, tak że jej wartość jako nawozu jest zamałoma.

Co do przechowywania większych ilości ziemniaków na zimę, to trzeba pamętać o kilku bardzo ważnych zasadniczych rzeczach. Jak już wspomniałem wyżej,

ziemniaki muszą być suche i nieokaleczone.

Przechowuje się je przeważnie w kopcach. Wielkość kopca uzależniona jest naturalnie od ilości przechowywanych ziemniaków. Głębokość jego powinna wynosić około półtora metra. Przed ostatecznem przykryciem na zimę, trzeba sprawdzić jeszcze, czy bulwy nie gnią, a jeśli coś nie jest w porządku, usunąć niedomagania.— Dopiero po sprawdzeniu można kopiec ostatecznie zasypać.

Trzeba jednak pamiętać o pozostawieniu tak zwanych „kominków", przez które dostaje się powietrze do środka. Komin musza być nakryte deskami, aby opady atmosferyczne nie mogły się w nie bezpośrednio do wewnątrz. Kominki robi się albo z czterech zbitych desecek i uzyskany w ten sposób przewód wpuszcza się do środka, lub może posłużyć na ten cel jakakolwiek beczkowata rura, ale koniecznie wielkiej średnicy. Wylot kominka już pod samym daszkiem można zatkać jeszcze luźną garścią słomy, o ile „ciąg" powietrza wewnątrz kopca okazałby się za silny. Kopiec powinien być dobrze chroniony od wilgoci otoczony rowkiem, a to w tym celu, by spływająca zeń woda miała ujście i nie wsiąkała w ziemię w bezpośredniej bliskości przechowywania.

W ten sposób ułożone ziemniaki dają się przechowywać bez narażenia na zepsucie, nawet w czasie najsilniejszych mrozów, czy słotnej, długiej zimy.

Fenicz.

Przepisy dla pojazdów mechanicznych

(h) W dalszym ciągu naszych publikacyj o podstawowych przepisach ruchu ulicznego podajemy dzisiaj na zakończenie przepisy dla kierowców pojazdów mechanicznych.

1) **Przestrzegać prawa pierwszeństwa jazdy!**

2) **Jechać zawsze po stronie prawej, skręcać na lewo wielkim, a na prawo małym łukiem.**

3) **Przy skręcaniu na lewo przepuszczać zbliżające się z przeciwnej strony pojazdy! Naczas wskazać kierunek jazdy ręką.**

4) **Jazdę linją środkową tylko ze strony lewej i to tylko wtedy, kiedy linny ruch zwłaszcza zbliżający się z drugiej strony nie zostaje zagrożony! Zwracać uwagę na specjalne przepisy przy ruchu tramwajowym!**

5) **O ile wóz twój zostaje mijany, trzymaj się zawsze strony prawej, nie zwiększając szybkości!**

6) **Nie zatrzymywać samochodu przy zakrętach lub na miejscach o małym zasięgu wzrokowym! Nie parkować w miejscach niedozwolonych.**

7) **Z chwilą spostrzeżenia zbliżających się pojazdów zmniejszyć na czas refleksy!**

8) **W stanie podpitym i przemęczonym nie siadać przy kierownicy.**

9) **Szczególnie ostrożnie prowadzić wóz, gdy jezdnia przez deszcz, śnieg lub lód jest bardzo śliska, lub gdy mgła utrudnia orjentację!**

10) **Utrzymywać pojazd zawsze w stanie wzorowego porządku, zwracając baczną uwagę przedewszystkiem na kierownicę, hamulce, opony i światła!**

Ukaranie opornych obywateli.

(f) W dniu 20 września br. pociągnięto do odpowiedzialności 34 obywateli z Sosnowitza, Będzina, Dombrowy i okolicy. Obywatele ci byli przemaczeni przez Urząd Pracy do robót w Rzeszy i nie stawili się do odczekującego transportu. Następnie przesłuchano 20 robotników, którzy samowolnie, bez zgody pracodawców i Urzędu Pracy opuścili swe miejsca pracy. Przekroczenia przeniśów i ustaw danych w tym kierunku będą karane przez sąd specjalny w Katowicach. Urząd Pracy wzywa wszystkich posiadaczy kart wyjazdowych na roboty w Rzeszy, aby niezwłocznie zgłosili się do przydzielonych im transportów, lub o ile je spóźnili, do zgłoszenia się w Urzędzie Pracy w Sosnowitz Mittelstrasse 28, celem uzyskania nowego przydziału.

Wszyscy oporni obywatele, którzy są w posiadaniu wyżej wspomnianych poleceń, wyjazdowych, nie zgłaszają się do przedstawicieli Urzędu Pracy narażają się na ostre kary.

Stracenie mordercy.

(h) Dnia 21 września 1940 r. stracono Józefa **Lenczyka**, urodzonego dnia 6 lutego 1895 r. w Königshütte.

Lenczyk został skazany swego czasu przez sąd specjalny w Oppeln za morderstwo na karę śmierci. Wielokrotnie karany i niebezpieczny zbrodniarz zabił siekierą swego szwagra, aby zrabować mu jego oszczędności.

Surowa kara za kradzież roweru.

(h) Robotnik hutniczy Ryszard Jaskółka z Siemarchütte, odsiadywał swą karę śmierci w Königshütte za kradzież roweru. Oskarżony ukradł w czerwcu br. żonie kupca Barwitzkiego rower, który na chwilę pozostawiła bez opieki. Kilka dni później własnał się do komórki niejakiej Piechy i ukradł stamtąd rower damski. Bezczelność swoją posunął do tego stopnia, że ukradzionym w drugim miejscu rower zaproponował Barwitzkiej do sprzedania. Ta jednak nie wiedząc nic o pochodzeniu roweru odmówiła kupna.

Podczas rozprawy oskarżony kategorycznie zaprzeczał dokonania kradzieży drugiego roweru u Piechy, przyznając się jedynie do kradzieży roweru u żony kupca. Ze zeznań świadków i dowodów wynikło, że Jaskółki własnał się również do komórki. Sąd skazał go na 1 rok i 5 miesięcy więzienia.

Stanowisko restauratora w życiu gospodarczem.

(h) **Kattowitz**, 27 września. **W Kattowitz odbyło się zebranie właścicieli zakładów gastronomicznych i hotelarskich, zrzeszonych w grupie gospodarczej „Rzemiosło gastronomiczne i hotelarskie“, w którem wzięło udział przeszło 600 członków oraz liczni goście honorowi.**

Po przywitaniu przez kierownika, p. Beckmanna, zabrał głos radca miejski p. Klemm. Z różnych stowarzyszeń i związków w wzajemnie się zwalczających, powstała obecnie jedna potężna organizacja, która **obejmuje przeszło 300.000 zakładów.** W czasach obecnych zakłady gastronomiczne nie są kopalniami złota. Wprawdzie wszyscy mogą dostatecznie dużo zarobić, lecz nieodzownym warunkiem do tego jest przedewszystkiem praca.

Aby osiągnąć zyski, należy na cztery podstawowe punkty zwracać uwagę: na wygląd lokalu, na odwiedzających gości, na ludzi, którzy w nim pracują i na gospodarza zakładu. Rozumie się samo przez się, że o ile zakład chce być zdolnym do konkurencji i cieszyć się liczną frekwencją gości, wszystko, począwszy od serwetek, obrusów itp. musi być **w stanie nieskazitelnej czystości i porządku.** Wygląd całego lokalu, atmosfera w nim panująca musi u gości wzbudzić chęć jak najczęstszego odwiedzenia go.

W ścisłym związku z tem stoi również i zachowanie się gości. Im czystszy, milszy i porządniejszy będzie lokal, tem porządniejsi i przyzwoitsi będą również goście. **Także i personal zakładu, kelnerzy i kelnerki, którzy obsługują gości, muszą być grzeczni, uprzejmi i dobrze szkoleni.** Również i pozostały personal, który w danym zakładzie pracuje, choć nieraz niewidoczny dla gości musi być odpowiednio wyszkolony.

Już w najbliższym czasie przeprowadzi się dla personelu zakładów gastronomicznych **szereg kursów zawodowych**, aby uzupełnić i pogłębić zarówno ich wiadomości fachowe, jak i sposób obsługi gości i zachowania się w lokalach.

Nie wystarczy jednak, że sam personel odpowiadać będzie stawianym wymogom. Przedewszystkiem sam właściciel musi wszystkim świecić przykładem. Dobry właściciel lokalu jest nietylko gospodarzem, lecz także wychowawcą. Dobrze ułożony właściciel zawsze ma spostrzeżenie w tym samym stopniu wpływać na swoich podwładnych, jak i na gości, odwiedzających jego lokal. **Szczególnie ważna jest jego rola w walce z alkoholizmem.**

Na zakończenie omówiono również **rolę restauratora jako kupca.** Przedsiębiorstwo jego wymaga gruntownej i skrupulatnej księgowości. Do obowiązków jego także należy ścisłe **przestrzeganie obowiązujących praw i przepisów, zwłaszcza przepisów cennikowych i przenisów o niewydawaniu potraw bez marek itp.** Zwłaszcza na tem polu jeszcze bardzo często zdarzają się niedopatrzenia, które w razie ich ujawnienia ze strony odpowiednich czynników mogą pociągnąć za sobą bardzo przykre następstwa.

(h) **KRADZIEŻ ODBIORNIKA RADJOWEGO.** W nocy na 16 września br. nieznani sprawcy ukradli z jadłodajni Alojzego Grzesiołka w Schwientochłowicach, Bergwerkstr. 11 odbiornik radjowy marki „Elektrot Victoria“ 5-ciolampowy o 7 obwodach, wartości 350 RM. Sprawcy wycięli otwór w zasłonie.

Zgon ofiary bestjalskiego napadu rabunkowego w Zagórzu.

(h) Przed kilkoma dniami donosiliśmy o bestjalskim napadzie rabunkowym w Zagórzu, dokonanym na 2 mieszkańcach Dombrowy. Obecnie dowiedzieliśmy się, że jeden z napadniętych Edward Socha zmarł w szpitalu powiatowym w Będzinie na skutek głębokiej rany, zadanej nożem w bok przez jednego z bandytów. Śledztwo.

(h) **POBIŁA PRZYJACIELA.** Mieszkanka Będzina Marja K. pobiła w sprzeczce swego przyjaciela, zadając mu kilka dotkliwych ran w głowę. Ranionemu przyjacielowi pierwszej pomocy udzielił lekarz szpitala powiatowego w Będzinie.

Naczelny redaktor: Leopold Ratschker. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Beuthen, Hauptstrasse 13, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dąbrowa, Hauptstrasse 8. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2

ROZPORZĄDZENIE

dotyczy cen maksymalnych dla reperacyj obuwia i cenników w rzemiośle szewskim.

Na podstawie § 1 ustęp 2 rozporządzenia p. Oberprasidenta prowincji Schlesien, dot. kształtowania i kontroli cen na obszarze rejencji rządowej Kattowitz z dnia 30. 11. 1939 r. (Reg. Amtsbl. S. 10) w brzmieniu z dnia 19. 12. 1939, (Reg. Amtsbl. S. 19)i udzielonej mi przez Regierungspraesidenta w Kattowitz upoważnienia zarządzam niniejszym dla obszarów państwowych administracyj policyjnych w Kattowitz i Sosnowitz, co następuje:

§ 1

Ceny maksymalne dla reperacyj obuwia wynoszą:

Wykonanie B
Garbowana skóra grzbietowa (Kernleder) o grubości przynajmniej 3½ mm

R = robota ręczna M = robota maszynowa	szpilkowane RM od	szpilkowane RM do	szyte RM od	szyte RM do	klejone RM od	klejone RM do
Podeszwy męskie	R 2.40	2.90	2.50	3.00	2.40	3.00
	M					
Podeszwy damskie	R 1.80	2.20	2.00	2.30	1.80	2.30
	M					
Podeszwy chłopięce	R 1.80	2.20	2.00	2.40	1.90	2.30
	M					
Podeszwy dziecięce numery 29—34	R 1.60	1.80	1.60	1.90	1.50	1.80
	M					
Podeszwy dziecięce numery 25—28	R 1.30	1.60	1.50	1.70	1.40	1.60
	M					
Podeszwy dziecięce numery 19—24	R 1.00	1.40	1.10	1.40	1.00	1.30
	M					
Obcasy męskie	R 1.00	1.20				
	M					
Obcasy damskie	R 0.50	0.80				
	M					
Obcasy chłopięce	R 0.50	0.90				
	M					

Wykonanie C
Skóra z szyi, głowy i części brzusznych oraz skóra wykonania B o grubości poniżej 3½ mm

R = robota ręczna M = robota maszynowa	szpilkowane RM od	szpilkowane RM do	szyte RM od	szyte RM do	klejone RM od	klejone RM do
Podeszwy męskie	R 1.90	2.30	1.90	2.40	1.80	2.30
	M					
Podeszwy damskie	R 1.50	1.80	1.60	1.90	1.50	1.80
	M					
Podeszwy chłopięce	R 1.40	1.90	1.60	1.90	1.50	1.80
	M					
Podeszwy dziecięce numery 29—34	R 1.20	1.40	1.40	1.60	1.30	1.50
	M					
Podeszwy dziecięce numery 25—28	R 1.00	1.20	1.10	1.30	1.00	1.20
	M					
Podeszwy dziecięce numery 19—24	R 0.70	0.90	0.70	0.90	0.80	1.00
	M					
Obcasy męskie	R					
	M					
Obcasy damskie	R					
	M					
Obcasy chłopięce	R					
	M					

Wykonanie D
Materiały zastępcze wszelkiego rodzaju

R = robota ręczna M = robota maszynowa	szpilkowane RM od	szpilkowane RM do	szyte RM od	szyte RM do	klejone RM od	klejone RM do
Podeszwy męskie	R 2.30	2.70			2.30	2.70
	M					
Podeszwy damskie	R 1.70	2.10			1.70	2.10
	M					
Podeszwy chłopięce	R 1.70	2.10			1.70	2.10
	M					
Podeszwy dziecięce numery 29—34	R 1.50	1.70			1.50	1.70
	M					
Podeszwy dziecięce numery 25—28	R 1.20	1.50			1.20	1.50
	M					
Podeszwy dziecięce numery 19—24	R 0.90	1.20			0.90	1.20
	M					
Obcasy męskie	R 0.90	1.10				
	M					
Obcasy damskie	R 0.45	0.85				
	M					
Obcasy chłopięce	R 0.60	0.80				
	M					

§ 2

Innych cen, jak wymienionych, nie wolno żądać. Dla świadczeń, nie wymienionych w niniejszym spisie, nie wolno żądać wyższych cen, niż obowiązujących na terenie zachodniego górnośląskiego obszaru przemysłowego.

§ 3

Łączenie cen jest wzbronione. O ile dotychczas żądane względnie płacono niższe ceny, nie wolno ich bez zgody urzędu kontroli cen podwyższać.

§ 4

Cenniki.

Szewcy są zobowiązani w wystawie lub w innych na zewnątrz sklepu znajdujących się skrzynkach reklamowych, gablotkach itp. oraz wewnątrz sklepu względnie warsztatu wywiesić dobrze widoczne cenniki. Cenniki odpowiadać muszą cennikom, wydanym przez Reichsinnungsverband des Schuhmacherhandwerks i wypełnione być muszą pismem czytelnym i niezamazującym się. Cenniki nie mogą zawierać więcej świadczeń, niż wymienione w § pierwszym.

§ 5

Czynności, mające na celu bezpośrednie lub pośrednie obejście tego rozporządzenia, są wzbronione.

§ 6

Przepisy karne.

Wykroczenia przeciwko temu rozporządzeniu i przepisom, wydanym w celu przeprowadzenia tego rozporządzenia, ukarane zostaną w myśl rozporządzenia o karach i postępowaniach karnych przy przekroczeniach przepisów cennych z dnia 3. 6. 1939 roku (RGBl. I. S. 999) w połączeniu z rozporządzeniem o zaprowadzeniu tego rozporządzenia na nowowłączonych obszarach wschodnich z dnia 29. 7. 1940 r. (RGBl. I. S. 1057).

§ 7

Rozporządzenie powyższe wchodzi z dniem 1 października 1940 r. w życie.

Kattowitz, dnia 11 września 1940 r.

Der Polizeipraesident des ostoberschlesischen Industriegebietes in Kattowitz als Preisbehorde
I. V.
gez. Weber.

ZGUBIONO kartę ubezpieczeniową. Łaskawy znalazca zwróci: Michalina Wiklewicz, Dombrowa Gr., Scharnhorststr. 40. 404

ZGUBIŁEM patent na nazwisko Cebo Angela. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem: Sosnowitz, Henkelstr. 15 (I Maja). 403

SPRZEDAM pianino szwajcarskie, tanią szafę, biblmarkę z lustrem. Piaski, Karlstr. 5. Oglądać codziennie, godz 18—20. 402

MASZYNĘ do pisania walizkową kupię. Zgłoszenia: Zeitungsverlrieb Sosnowitz, Hauptstr. 18, pod „Maszyna“. 401

SAMOTNY, czterdziestoletni, Śląsk. śluzarz na kolei, pośluby gospodarną panią. Adresować: Dombrowa Gr. O/S., Mysłowitzerstr. 151 „Zgoda“. 400